

Kibic kolarstwa Pius XII

Piotr Chrzanowski

Na zdjęciu wykonanym w kwietniu 1950 roku, kilka tygodni przed rozpoczęciem kolejnego wyścigu Giro d'Italia, widzimy Piusa XII w otoczeniu dwóch wielkich gwiazd ówczesnego włoskiego kolarstwa. Po prawej ręce Papieża widzimy Gina Bartalego, po lewej Fausta Coppiego. Samo to zdjęcie jest wystarczającym dowodem, że Papież, a także inni hierarchowie, nawet w tych dawniejszych, ponoć okropnych, przedsoborowych czasach nie widzieli ujmy dla swego autorytetu, pokazując się w otoczeniu bohaterów zbiorowej wyobraźni. I choć Piusowi XII urobiono gębę wyniosłego ponuraka, jego relacje z tymi dwoma sportowcami przybierały formy, które dzisiaj, nawet w czasach Papieża Franciszka, wydają się niewyobrażalne.

Żeby w pełni to ocenić, trzeba dobrze zrozumieć, jak wielką popularnością cieszyło się i cieszy we Włoszech kolarstwo. Tego nie da się porównać nawet z czasami największej popularności w Polsce Wyścigu Pokoju i nieco podobnego do rywalizacji między Coppim i Bartalim współzawodnictwa Ryszarda Szurkowskiego i Stanisława Szozdy. W połowie XX wieku całe Włochy były podzielone na coppianich i bartalianich. W 1950 roku kariera Bartalego, wtedy mającego 36 lat, wkraczała już w etap końcowy. Wygrał Giro d'Italia w latach 1936, 1937 i 1946, a Tour de France w 1938 i 1948. W Giro 1950 zajął drugie miejsce i było to jego ostatnie podium w trzytygodniowym wyścigu. Coppi, o pięć lat młodszy, miał wtedy na koncie zwycięstwa w Giro w roku 1940 (ostatnim przed wojenną przerwą) oraz w 1947 i 1949. W tym ostatnim roku ustrzelił dublet, wygrywając także Tour de France. Później powtórzył to podwójne zwycięstwo jeszcze w 1952 roku. Ostatnim jego zwycięstwem w wielkich tourach było wygranie Giro w 1953 roku.

Krótko potem Fausto Coppi stał się bohaterem głośnego skandalu. Wyszło na jaw, że porzucił swoją żonę i wdał się w romans z mężatką. Wtedy budziło to powszechne oburzenie. Kibice na niego pluli. Papież prosił Coppiego, aby wrócił do żony, a ponieważ ten nie posłuchał, odmówił udzielenia błogosławieństwa kolejnej edycji Giro, w której miał on startować. Papież próbował też interweniować za pośrednictwem Włoskiej Federacji Kolarskiej. Czy wyobrażamy sobie dzisiaj Papieża Franciszka, który informuje prezesa jakiejś federacji sportowej, że cudzołóstwo gwiazdy danego sportu sprawiło mu ból?

Zupełnie inaczej miały się sprawy z Ginem Bartalim. Toskańczyk z okolic Florencji, ze skromnej rodziny, już przed wojną, dzięki wyżej wspomnianym sukcesom, zyskał ogromną sławę. Był przy tym człowiekiem prawdziwie wierzącym, o gorącej pobożności, nosił m.in. szkaplerz karmelitański. Kiedy Gino na jesieni 1940 roku brał ślub, jego małżeństwo błogosławił sam arcybiskup Florencji, kardynał Elia Dalla Costa. W podróż poślubną państwo Bartali udali się do Rzymu, gdzie zostali przyjęci przez Piusa XII. Ponoć Gino dał Papieżowi w prezencie rower.

Dziś taki prezent dla Biskupa Rzymu, po pontyfikacie Jana Pawła II i w trakcie pontyfikatu Franciszka, wydaje się czymś normalnym. Jednak czy któryś z tych Biskupów Rzymu powiedziałby w oficjalnym wystąpieniu to, co powiedział Pius XII 7 września 1947 roku na placu św. Piotra do członków Akcji Katolickiej: „Trwają trudne zawody, o których mówi św. Paweł. Potrzeba wielkiego wysiłku. Nawet kilka chwil może zadecydować o ostatecznym zwycięstwie. Popatrzcie na Gina Bartalego, który tak wiele razy zdobył upragnioną koszulkę. I wy możecie biec w dobrych zawodach, aby zdobyć szlachetniejszą nagrodę. *Sic turrite, ut comprehendatis* (1 Kor 9, 24)”?

A rok później, 7 listopada 1948 roku, po drugim zwycięstwie w Tour de France, Gino Bartali otrzymał Order św. Sylwestra.

Trzeba powiedzieć, że dla Włoch to zwycięstwo Bartalego w 1948 roku było czymś więcej. W trakcie Tour de France, 14 lipca, pewien student o sympatiach faszystowskich dokonał zamachu na Palmira Togliattiego, przywódcę Włoskiej Partii Komunistycznej. Jego życie wisiało na włosku, a kraj niebezpiecznie zbliżył się do krawędzi wojny domowej. I wtedy Bartali wygrał, zaczy-

nając 15 lipca, trzy kolejne etapy w Alpach, po pierwszym przejmując żółtą koszulkę, a po ostatnim z nich mając już kwadrans przewagi w kwalifikacji generalnej. Świadkowie epoki mówią, że pozytywne emocje sportowe Włochów bardzo przyczyniły się do uspokojenia napięć politycznych.

Bartali zmarł w roku 2000. Dzisiaj w pewnych włoskich wspólnotach związanych z duchowością karmelitańską próbuje się wszcząć jego proces beatyfikacyjny. Cóż, gdybym był adwokatem diabła, podnosiłbym zarzuty o nie zawsze rycerską postawę w rywalizacji z Coppim. Stosunki między tymi zawodnikami nie zawsze były bowiem tak piękne, jak to wygląda na słynnym zdjęciu ze wspinaczki na Col d'Izoard podczas Tour de France w 1952 roku. Zresztą potem każdy z nich mówił co innego na temat tego, kto komu podaje tutaj butelkę wody.

Z drugiej strony trzeba wspomnieć o wielkim zaangażowaniu Bartalego w akcję ratowania Żydów w okresie II wojny. We współpracy ze swoim arcybiskupem, wspomnianym kardynałem Dalla Costą, i m.in. asyjskimi franciszkanami przewoził w ramie swojego roweru potrzebne dla ukrywających się przed Niemcami podrobione dokumenty. Sam też ukrywał w swoim domu żydowską rodzinę. Korzystając ze swojej popularności, bywał kurierem do Watykanu.

Już pośmiertnie, w 2012 roku, Yad Vashem przyznał Bartalemu tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata. ■